

Agnieszka Pokryszka

"Wilki 1914-1944", Zofia Rachfałowa, Kolbuszowa 2009 : [recenzja]

Rocznik Kolbuszowski 13, 249-252

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**[Recenzja]: Zofia Rachfałowa, *Wilki 1914-1944*,
Kolbuszowa 2009, Miejska i Powiatowa Biblioteka
Publiczna w Kolbuszowej,
ss. 250, ISBN 978-83-60944-09-7**

*Był to naprawdę cały świat osobny, zamknięty w sobie,
daleki od tamtego wielkiego świata,
którego niewiele tu nowości docierało...*

Niedawno w moje ręce trafiła książka Zofii Rachfałowej zatytułowana *Wilki 1914-1944*, będąca 31. pozycją wydaną przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Kolbuszowej w ramach serii wydawniczej *Varia Kolbuszowskie*. Ukazała się ona wiosną 2009 roku, a promocja odbyła się 24 kwietnia. Autorka urodziła się w 1924 roku w tytułowych Wilkach – niewielkim, bo 5-zagrodowym przysiółku Raniżowa – jako najmłodsza z siedmiorga rodzeństwa, córka małżeństwa młynarzów Antoniny i Antoniego Nogów. Tam też spędziła dzieciństwo i, jak sama napisała, „doszła do czasu dojrzałości”, czyli osiągnęła 20. rok życia. Wtedy też zmuszona została do opuszczenia Wilków. „Kiedyś (...) zamarzyło mi się napisać o Wilkach, wiecznej, choć cichej miłości mojego serca. Wyrazić wówczas chciałam w pisaniu moją tęsknotę za lasami, ciszą i błogą łagodnością ludzi towarzyszących mojemu dzieciństwu i młodości.” – tak w *Epilogu* autorka tłumaczy motywy zebrania swoich wspomnień, wyjaśniając przy tym, iż jej celem nie jest uzalanie się nad własnym losem, lecz ukazanie tego, co zostało przez jej pokolenie bezpowrotnie utracone najpierw podczas II wojny światowej, a następnie w odbudowującej się Polsce. Przyjmuje ona rolę narratora, będąc jedną z bohaterek wydarzeń, o których opowiada. Dopiero w *Epilogu* zdradza czytelnikowi: „ja jestem tą Zosią z Wilków,

«młynarzową» Zosią» i przyznaje, że chciała przedstawić swój „kraj lat dziecinnych”, swoją małą ojczyznę.

Można by sobie pomyśleć: „ot, książka jakich wiele”, ale już sama okładka podpowiada, że nie jest to zwykła publikacja, a czytelnika czeka podróż do innego świata, podróż w czasie. Stare zdjęcie prezentujące trzy pary młodych ludzi w łódce płynącej po jeziorze otoczonym lasem pozwala odbiorcy poczuć niezwykłą atmosferę tego urokliwego miejsca, do którego za chwilę zostanie on zaproszony. Pierwsze słowa narratora przenoszą go do początków XX wieku, aby mógł poznać dokładnie członków rodzin mieszkających w Wilkach po sąsiedzku: Wilków, Ryczków, Nogów, Pomykałów, Halatów i Kleisów. Taka sobie zwykła osada nad wodą pod lasem, niby nic szczególnego, bo ludzie tutaj żyją z pracy własnych rąk, uprawiają rolę, sieją zboże, len, pasą krowy, łowią ryby, pracują w gospodarstwach, we młynie i tartaku, a jednak przed oczyma czytelnika staje obraz Arkadii. Ludzie różnych narodowości: Polacy, Niemcy, Żydzi, a nawet obywatele Ameryki żyją tu obok siebie i choć zdarzają się im nieporozumienia i waśnie, czują więź, która nakazuje im pojednanie, zgodę i zjednoczenie w obliczu zagrożenia zewnętrznego. Ciężko im się żyje, pracy mają dużo, los ich nie oszczędza (chorują, umierają, giną na wojnie czy przy pracy). Cierpią biedę, a mimo to potrafią sobie wzajemnie pomagać, wspierać się zarówno dobrą radą, jak i materialnie. Ci, którym się wiedzie dobrze, dzielą się z biedniejszymi członkami swojej społeczności, ale też z przybyszami i zupełnie obcymi ludźmi z daleka. Ogniwem spajającym mieszkańców Wilków i okolic jest również ich język. Zarówno młodzi, jak i starzy posługują się starą, piękną gwarą. Nawet księdzu, który pochodził z pobliskich Sudołów, zdarzało się głosić kazanie gwarą.

Porządek tego świata wyznaczają pory roku, życie toczy się w zgodzie z naturą, wiosną ludzie sieją, latem doglądają pola, jesienią zbierają plony, a zimą zajmują się pracami w obejściu i domu, np. kobiety przędą, zgromadzone po zmroku u jednej z gospodyń. Rankiem wstają i ruszają do pracy, by wieczorem odpocząć w zaciszu swojego domu lub podyskutować z sąsiadem, posłuchać wspólnie radia, naradzić się. Jest to przy tym społeczność bardzo religijna i porządek roku liturgicznego mocno wpisuje się w jej życie. Poszanowanie dla przyrody wiąże się tu z umiłowaniem Boga oraz ufnością w Jego opiekę. Mieszkańcy Wilków szanują tradycję, kultywują takie zwyczaje i obrzędy, jak: wielkanocne święcenie pokarmów, zielonoświątkowe strojenie obejść tatarakiem, odpusty czy dożynki. W dni świąteczne udają się do kościoła w odświętnych ubraniach, a modlitwa jest dla nich wyrazem wiary i zawierzenia Opatrzności Bożej. Bardzo znamieny jest fakt, że nie narzekają na swój los i swoje cierpienia, lecz przyjmują

wszystko, co ich spotyka ze spokojem i ufnością. Dorośli wpajają swoim dzieciom wartości, które sami wyznają, uczą ich poszanowania dla tradycji, dzięki temu te np. angażują się w organizowaną przez księdza Krucjatę Miłości czy dbają o grób nieznanego żołnierza. Ludzie szanują się również wzajemnie. Dzieci mają respekt dla swoich rodziców, ale też dla innych starszych, czasem nawet zupełnie obcych ludzi. Zdarzają im się wybryki i akty nieposłuszeństwa, jak wypłynięcie przez Zosię łódką na staw w nowym ubraniu czy wagary, ale zwykle płynie z tych czynów nauka, a rodzice nie narzucają swojej woli dzieciom, starając się poprzez okazanie ciepła, miłości, cierpliwości wyjaśnić im wszystko. Nawet po chwilowym buncie Hani Wilkównej słyszymy: „przecież to jest ojciec”, a ten okazuje się dobry dla swojego dziecka. Młynarz dla Zosi jest również pocieszycielem. Gdy bracia się z niej naśmiewają, traktując ją jak niedoroślą, to ojciec pociesza, objaśnia wszystko, jest wyrozumiały i ciepły.

Arkadia utrwalona w pamięci autorki nagle zaczyna się jednak zacierać. W chwili wybuchu II wojny światowej mieszkańcy Wilków i ich rodziny muszą przewartościować swoje ideały. Młodzi ludzie, kształcący się, marzący o studiowaniu, zakładaniu rodzin, dobrym życiu i wielu innych rzeczach stają przed koniecznością podjęcia tajnych działań, zmierzających do pokonania okupanta. W obliczu nakładanych kar i zakazów, a przede wszystkim ryzyka utraty życia nie rezygnują z tego, co zostało im wpojone przez rodziców: miłości Ojczyzny, Boga i bliskich oraz honoru, a przede wszystkim nie zapominają o poszanowaniu i miłości drugiego człowieka, niosąc pomoc nawet z narażeniem własnego życia. Nagle w przerażającym tempie ten świat pełen ciepła, zrozumienia, miłości, braterstwa, świat, w którym bohaterowie się urodzili i w którym wzrosli, żyli się, z dnia na dzień zaczyna blaknąć, znikać. Po wejściu na ziemie polskie armii rosyjskiej okazuje się, że dla tych młodych ludzi nie ma w tym świecie miejsca. Walczyli o wolność swoją i swoich bliskich, narażali się, a tu ni z tego, ni z owego zostali uznani za wrogów Ojczyzny. Bardzo boleśnie przekonała się o tym nasza narratorka-bohaterka, zmuszona do opuszczenia rodziny i Wilków w jednej chwili, tak jak stała, bez pożegnania z krewnymi czy spakowania jakichkolwiek drobiazgów, ba, nawet najpotrzebniejszych rzeczy, ubrań, bielizny, pieniędzy. Sytuacja zagrożenia życia spotkała ją w chwili zupełnie nieoczekiwanej, poza domem, z dala od rodziny i przyjaciół, gdy próbowała już jakoś zacząć funkcjonować w nowej rzeczywistości.

Ta mała ojczyzna Zosi nie jest idyllą, przeciwnie – złe czy smutne wydarzenia, np. Maciej Pomykała nie wrócił z wojny, Franek oszalał i zmarł w szpitalu w Kulparkowie, ktoś z sąsiadów zadenuncjował Niemcom, że w stodole u młynarzów ukryty jest samochód, przeplatają się z dobrymi,

które je równoważą, np. młodzi ludzie dojrzewają i łączą się w pary, rodzą się zdrowe dzieci. Atmosfera ciepła rodzinnego, spokoju i dobroci wręcz emanuje z opowieści narratorki, która o zdarzeniach w Wilkach mówi obiektywnie, nie wartościując, nie rozdzielając, bo takie jest właśnie prawdziwe życie – wydarzenia przeplatają się. Dla Zosi Nogówny krajem lat dzieciennych były Wilki, tam była jej rodzina w komplecie – rodzeństwo, kochający rodzice, żyła sobie beztrudnie przed wojną i nawet w czasach niemieckiej okupacji czuła się bezpiecznie. To było jej miejsce na ziemi.

Uzupełnieniem opowieści jest *Epilog*, pisany w pierwszej osobie, z którego czytelnik dowiaduje się, jakie były dalsze losy Zosi po wkroczeniu armii rosyjskiej do Polski, ale również nota biograficzna, a przede wszystkim zdjęcia bohaterów opisywanych wydarzeń (Nogowie, przyjaciele Zosi, mieszkańcy okolicy Wilków) oraz miejsc związanych z jej wspomnieniami (staw, „plaża”, młyn). Cennym dodatkiem jest również mapa okolic Wilków i plan przysiółka. Wszystkie te uzupełnienia stanowią potwierdzenie autentyczności wspomnień bohaterki. Jednocześnie podtrzymują ich klimat. Książka jest cennym źródłem informacji o zwyczajach i obyczajach w dawnej wsi na Podkarpaciu, a równocześnie zapisem wspomnień o dobrym miejscu i dobrych ludziach. Stanowi swoisty hołd dla Wilków oraz ich mieszkańców. Zatem cel, który postawiła sobie autorka, został przez nią osiągnięty. Opisując wydarzenia ze swojego dzieciństwa w Wilkach, oddała ich niepowtarzalny klimat, przepelniony ciepłem, „ciszą i błogą łagodnością ludzi”. Wyraziła swoją tęsknotę za utraconym bezpowrotnie światem i zaszczerpiła ją w sercach czytelników tych wspomnień.